

Gen. Adam Rapacki: co to za władza, która boi się obywateli?

<https://www.onet.pl/informacje/onetwiadomosci/gen-adam-rapacki-co-to-za-wladza-ktora-boi-sie-obywateli/xep7vm7,79cfc278?fbclid=IwAR1PHIGJy2vpSbfCwj9U2ZDqsCthrZ8mblnXcXT321qFnfx-FaC-241oTY>

Mateusz Baczyński - 16 grudnia 2020 r.

- Wiele lat zajmowałem się przestępczością zorganizowaną. Grożono mi, a nawet szukano zabójcy, który miał mnie zastrzelić. Mimo tego nigdy korzystałem z ochrony i chodziłem sam po Warszawie. A teraz politycy boją się normalnych ludzi. To ja pytam: co to za władza, która boi się obywateli? - mówi w rozmowie z Onetem gen. Adam Rapacki, b. zastępca Komendanta Głównego Policji i b. wiceszef MSWiA.



Gen. Adam Rapacki - Albert Zawada / Agencja Gazet

- ❖ **Gen. Rapacki dziwi się, że to pilnowania domu Jarosława Kaczyńskiego w trakcie protestów jest angażowanych tylu policjantów. - Nie ma takiego zagrożenia w przypadku tych protestów, które wymagałoby angażowania armii ludzi – podkreśla.**

- ❖ **- To się dzieje na zasadzie: żeby nie zdenerwować prezesa, to zablokujemy miasto i nie dopuścimy nikogo pod jego dom – dodaje.**

- ❖ **- Władza najpierw uchwała prawo, które wywołuje społeczny sprzeciw, a potem chowa się za kordonami GROM-u, SOP-u i policji. Na ich miejscu byłoby mi wstyd – mówi gen. Rapacki.**

Jak dowiedział się Onet - w trakcie niedzielnych protestów domu Jarosława Kaczyńskiego na Żoliborzu pilnowały 82 policyjne radiowozy. Jeden radiowóz ma osiem miejsc, co oznacza, że posiadłości prezesa PiS mogło chronić nawet ponad 600 policjantów. Cały protest w Warszawie mogło zabezpieczać łącznie nawet kilka tysięcy funkcjonariuszy.

Ta sytuacja dziwi mocno gen. Adama Rapackiego. W rozmowie z Onetem przekonuje on, że w ten sposób marnotrawi się publiczne pieniądze. - Wielu z tych policjantów przyjechało z oddziałów prewencji z innych miast. Do tego angażowani są też funkcjonariusze kryminalni i dochodzeniowo-śledczy, którzy zamiast zajmować się wykrywaniem przestępstw, ganiają po ulicach, jako patrole operacyjne. Angażowane są ogromne środki, które wiążą z wielkimi kosztami idącymi zapewne w miliony złotych. Problem w tym, że to wszystko jest absolutnie przesadzone – tłumaczy b. wiceszef MSWiA.

- Wielokrotnie podkreślałem, że policja i inne służby porządku prawnego nie szanują publicznych pieniędzy i robią te zabezpieczenia na wyrost. Rzecznik policji mówi potem, że tak musi być, ale to jest bzdura. Nie ma takiego zagrożenia w przypadku tych protestów, które wymagałoby angażowania armii ludzi. To się dzieje na zasadzie: żeby nie zdenerwować prezesa, to zablokujemy miasto i nie dopuścimy nikogo pod jego dom – dodaje.

„Na miejscu polityków byłoby mi wstyd”

Gen. Rapacki przypomina, że przez wiele lat zajmował się zwalczaniem zorganizowanych grup przestępczych. Potem jako wiceszef MSWiA był odpowiedzialny za porządek publiczny w kraju. Sam jednak nigdy nie korzystał z ochrony.

- Stosowano groźby wobec mnie, a nawet pojawiła się informacja, że w jednym z zakładów karnych szukano zabójcy, który miał mnie zastrzelić. Mimo tego zawsze chodziłem sam po Warszawie i nigdy nie obawiałem się tego, że rozpozna mnie na ulicy jakiś gangster. Teraz politycy boją się normalnych ludzi. Najpierw uchwalają prawo, które wywołuje społeczny sprzeciw, a potem chowają się za kordonami GROM-u, SOP-u i policji. To ja pytam: co to za władza, która boi się obywateli? Na ich miejscu byłoby mi po prostu wstyd – mówi b. zastępca Komendanta Głównego.

- Kolejna kwestia to angażowanie ogromnej ilości policjantów do pilnowania pomników. Ja pamiętam lata 80., kiedy na placu Bankowym milicjanci musieli stale pilnować pomnika Dzierżyńskiego. Dzisiaj wracamy do tego samego. Władza stawia pomniki, które za chwilę trzeba pilnować, żeby obywatele nie pomalowali ich farbą, albo nie zawiesili na nich jakiegoś baneru – tłumaczy gen. Rapacki.

- Proszę popatrzeć jak to wygląda w innych demokratycznych krajach. Kanclerz Merkel, czy premiera Wielkiej Brytanii pilnuje na zewnątrz dwóch lub trzech policjantów i to wszystko. Nie ma armii ludzi i przewymiarowanych spektakli z udziałem policji i innych służb. U nas to zostało wszystko postawione na głowie – dodaje.

Gen. Rapacki ubolewa też nad tym, że politycy doprowadzili policję do ogromnego kryzysu wizerunkowego. - Zawsze podkreślałem, że nikt policjantów nie zwolnił z myślenia. Zawsze trzeba się kierować głową, zdrowym rozsądkiem i kulturą. Jak obserwuję to co się dzieje, to jest to dla mnie smutne. Tyle lat budowaliśmy wizerunek i prestiż policjantów, a teraz jest to wszystko niszczone – konkluduje.